Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 21. Kraków, niedziela 23 maja 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożje Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Wstrząs moralny.

Znaczenie tragedji warszawskiej.

Przeżyliśmy jedyne w dziejach chwile. To, co marszałek Piłsudski miał powiedzieć o sobie, **że jest „trzaśnięty moralnie"**, można zastosować do całego społeczeństwa. Zostało ono tragedją warszawską nietylko zaskoczone, **ale wprost moralnie przeorane.** Nie wdając się w ocenę polityczną spełnionego czynu, co do której niema dwóch zdań, pragniemy zająć się bliżej innym szczegółem tej sprawy, a mianowicie stroną moralną.

Trzeba przyznać, że postępowanie marszałka, a dzisiejszego ministra wojny, po udanej manifestacji zbrojnej, zaskoczyło wszystkich niepomiernie, tak prawicę jak i lewicę. Nikt właściwie nie wie dziś, dlaczego marszałek urządził ten krwawy spacer z Sulejówka do Warszawy. Nie sprecyzował on jeszcze zupełnie swego programu. Była to jedyna w dziejach „rewolucja".

Pod jakiem właściwie hasłem dokonała się ona, tego sam marszałek nie mówi. Natomiast organy, zbliżone do p. Piłsudskiego głoszą urbi et orbi, że ta manifestacja zbrojna dokonała się **pod hasłem sanacji moralnej naszych stosunków.** Wobec tego, że marszałek dotychczas takiej interpretacji jego czynów nie zaprzeczył, należy przyjąć, że pod takiem hasłem poszedł na Belweder i tak rozumie go szary tłum, który go ubóstwia.

Takie postawienie sprawy przez piłsudczyznę, budzi jednak wiele wątpliwości. Zachodzi przedewszystkiem pytanie, **skąd marszałek czerpał to uprawnienie do urządzenia generalnego „oczyszczenia" atmosfery społecznej.** Fakt, że jest on jednym z najbardziej zasłużonych koło odbudowy zmartwychwstałego Państwa, nie daje mu jeszcze do tego tytułu. Drapowanie się zaś samowolne w togę symbolu pogwałconej moralności społecznej jest wielce niebezpieczne. **Prowadzi bowiem do wojny wszystkich przeciw wszystkim.** Któż nam dziś zaręczy, że nie znajdzie się znowu jakiś bohater, dla odmiany z prawej strony, który podniesie sztandar obrażonej moralności i będzie dochodził na własną rękę sprawiedliwości.

Gdzie tu więc koniec?

Albo jesteśmy społeczeństwem, zorganizowanem w państwo, wówczas **oddajemy wymiar sprawiedliwości w ręce powołanych organów sądowych, jako jedynie powołanych do orzekania o tem, czy moralność społeczna została naruszona czy nie,** albo wracamy do czasów pierwotnych, kiedy to odwet i zemsta dawały jedynie moralny tytuł do mszczenia się za pogwałcenie cudzych praw.

Zdaje się jednak, że zbyt duża przestrzeń ewolucji społecznej dzieli nas od tego okresu, abyśmy mieli doń wracać. Należy przytem pamiętać, że poglądy na moralność społeczną są dziś bardzo podzielone. To co jedni sakcjonują, to drudzy potępiają.

Gdzie leży więc prawda? Tej nie należy daleko szukać, trzeba tylko chcieć wsłuchać się w głos własnego sumienia, a ono je wskaże. Było niewątpliwie u nas bardzo źle. Ogólny poziom moralności politycznej i społecznej obniżył się niesłychanie, ale winić jeden tylko rząd za grzechy całego ogółu i legjonu ludzi i na nim szukać za to odwetu jest co najmniej śmieszne. Pamiętajmy o tem, że jakie społeczeństwo, taki rząd, i taki Sejm. Winić więc musimy przedewszystkiem siebie samych. **Nikt tu nie jest specjalnie winien, ani nikt nie może być czystym jak kryształ.**

Kończąc tych parę refleksyj należy stwierdzić, że zamach Piłsudskiego zrobił mimowoli jego inicjatora, swoje:

trzasnął moralnie społeczeństwo, które musi dziś wejść w siebie i zdać sobie wreszcie sprawę z własnych dróg. Albo pójdziemy na drogę praworządności, albo przekreślimy dorobek tylu wieków i runiemy w objęcia bolszewizmu z jego przepaścią duchową i materjalną.

Tertium non datur.

Więcej rozsądku władcy dnia dzisiejszego.

Jak w kajdeloskopie zmieniła się ostatniemi dniami sytuacja polityczna.

Gdy przyjrzymy się wypadkom, jakie zaskoczyły Polskę, to poprostu krew się w żyłach ścina, wobec tego faktu, że mimo gorzkich doświadczeń tragicznej przeszłości, znajdują się jeszcze ludzie i stronnictwa, które nie bacząc na grozę położenia nie wahają się nawet na krwawej drodze szukać zaspokojenia swych ambicji.

Pominąwszy już ten tragiczny moment, uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę na jeden szczegół, który jak czerwona nić przebija się przez kanwę tak tych strasznych wydarzeń w stolicy, jak wogóle rozwoju naszego życia politycznego. Zmagania bowiem polityczne w naszem państwie noszą piętno walki **o przywileje dla wszystkich innych warstw, tylko nie dla tych, którzy na swych barkach dźwigają przeważną część ciężarów publicznych, t. j. dla mieszczaństwa.**

Zapomnieli dzisiejsi panowie władcy, o tej szarej masie mieszczaństwa polskiego, która jest także „coś warta". W wielkim wyścigu o korzyści wyprzedzono ją, gdyż nie potrafi szermować tak łatwo patrjotyzmem i nie jest zdolna do walki na noże.

Pamiętajcie jednak panowie, że polityka nienawiści klasowej i monopol patrjotyzmu musi mieć swoje granice. Znajdzie zaś je w **czynnym proteście spokojnego dziś mieszczaństwa,** które nie pragnie niczego więcej, jak **praworządności w państwie i oczekuje, że każdy obywatel będzie musiał nietylko ponosić ciężary, ale będzie także miał prawo do owoców za poniesione trudy.**

Niechże więc podnoszony tu głos mieszczaństwa będzie poważnem ostrzeżeniem dla tych, co doszli dziś do władzy.

Niech nie zapominają, że wszystko na świecie się zmienia.

Albin Jaworski.

Na wieczną rzeczy pamiątkę.

Jaki przebieg miała tragedja warszawska.

Jakkolwiek minął już tydzień, odkąd na ulicach Warszawy ucichły echa walk bratobójczych, niemniej ze względu na historyczne znaczenie tej tragedji podajemy chronologiczne zestawienie walk warszawskich, w celu ułatwienia w zorjentowaniu się w tych wydarzeniach.

Środa dnia 12 maja.

We środę dnia 12 b. m. wojska marszałka Piłsudskiego, przybyłe z okolic Warszawy, zajęły Pragę i przyczółki mostowe na Wiśle.

Na brzegu warszawskim, wojska wierne Rządowi, zaczęły przygotowywać się do obrony stolicy.

Oddziały 1 p. szwoleżerów i plutony szkoły oficerskiej piechoty wraz z dwoma autami pancernemi i karabinami maszynowemi obsadziły warszawską część mostu Poniatowskiego.

30 p. p. wraz z karabinami maszynowemi ulokował się na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Zjazdu, mierząc lufy karabinów na Pragę.

O godz. 5-ej popoł. p. **Prezydent Rzeczypospolitej** Stanisław Wojciechowski przybył na most Poniatowskiego, gdzie rozmawiał przez parę minut z marszałkiem Piłsudskim, wzywając go do poddania się. Marszałek odmówił. Wówczas p. Prezydent odbył krótką inspekcję oddziałów rządowych, poczem powrócił do Belwederu.

ATAK ROZPOCZĘTY.

O godz. 6-ej min. 30 wieczór wojska marszałka Piłsudskiego zaatakowały pozycje wojsk rządowych, usiłując przedostać się przez most Kierbedzia. Po blisko trzykwadransowej strzelaninie oddziały rządowe **zaczęły się wycofywać,** ustępując krok za krokiem.

22 p. piechoty i oddziały 7 p. ułanów, pozostające pod komendą marszałka Piłsudskiego, przeszły most Kierbedzia, zajęły Zjazd i Zamek, poczem wmaszerowały na Krakowskie Przedmieście, posuwając się w głąb miasta. Oddziały strzelców w stolicy zajęły tyły wojskom rządowym, zmuszając je do wycofania się.

RZĄD UDAJE SIĘ DO BELWEDERU.

Około godz. 9-ej wieczorem ministrowie opuścili Pałac Namiestnikowski i kilkoma automobilami udali się pod silną eskortą policji do Belwederu. Kierownictwo akcji obronnej wojsk rządowych otrzymał gen. broni Tadeusz Rozwadowski. Wojska marszałka Piłsudskiego posunęły się do Placu Trzech Krzyży, gdzie po krótkiej walce z oddziałami przybocznemi Prezydenta zatrzymały się. W mieście zapanował względny spokój, przeżywamy tylko od czasu strzelaninę karabinową.

Czwartek 13 maja.

Od rana rozpoczęła się strzelanina pomiędzy obu wojskami.

Odziały wojskowe, a więc szkoła podchorążych, szkoła oficerska piechoty, 10 i 57 p. p. przybyłe z Łowicza i Poznania, lotnicy i t. p. broniły Belwederu mniej więcej na linji: **Al. Ujazdowskie, Nowowiejska, Koszykowa, Pl. Zbawiciela.**

Wojska Marszałka Piłsudskiego ustawione były **na pl. Trzech Krzyży, Hożej, Kruczej, Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich.**

Walka ze zmiennem szczęściem trwała przez cały dzień. Obie strony otrzymały posiłki z zewnątrz.

Czynne były i armaty, które strzelały zwłaszcza na ul. Marszałkowskiej dość często. Obie strony walczące wyzyskiwały wszelkie właściwości terenu, jako osłonę. Na wszystkich ulicach, gdzie wrzała walka, powyrywano w wielu miejscach płyty betonowe z chodników i pobudowano prowizoryczne okopy i zasieki.

Trzecia część oddziałów, po zdobyciu lotniska, zajęła pl. Unji Lubelskiej i otworzyła ogień na Belweder, **broniony ofiarnie przez Podchorążych i oddziały przyboczne p. Prezydenta Rzeczypospolitej.**

Szkoła podchorążych okopała się w „Łobzowiance", w wielu punktach Al. Ujazdowskich, oraz w Parku.

Aeroplany rządowe krążyły nad miastem, bombardując pozycje wojsk Marszałka Piłsudskiego.

Czerwony Krzyż, Pogotowie, lekarze prywatni, sanitarjuszki, studenci, skauci, nieśli ofiarnie pomoc rannym, nie bacząc na gwizdające prawie we wszystkich ulicach kule.

Ludność, niepomna na niebezpieczeństwo, wychodziła na ulice, chowając się w chwilach niebezpieczeństwa do bram.

Walka prowadzona była na ulicach prawie bez przerwy, dopiero ciemności położyły kres strzelaniu.

W południowej części miasta, gdzie toczyły się walki, zapanowały głębokie ciemności. Większość latarni była rozbita i nimiła woń gazu rozchodziła się wokoło.

Decydujący dzień.

W piątek 14 b. m. rozpoczęła się walka decydująca, która prowadzona była z jeszcze większą zaciekłością, niż uprzednio.

Wojska rządowe, które pod osłoną nocy dotarły nawet do pl. Trzech Krzyży, Hożej i Kruczej, zostały odrzucone.

Walki toczyły się wokół gmachu Min. Spraw Wojsk., który został w wielu miejscach zniszczony granatami.

Wojska marszałka Piłsudskiego, które otrzymały posiłki, zaczęły ruch oskrzydlający od strony lotniska Mokotowskiego, które zdobyły około godziny 3-ciej popoł.

Wojska rządowe zawładnęły na czas jakiś parkiem przy szpitalu Ujazdowskim, oraz ogrodem sejmowym, lecz musiały się cofnąć pod naporem przeważających sił.

ATAK GENERALNY.

Około godz. 4-ej popoł. wojska marszałka Piłsudskiego przeszły do gwałtownego natarcia.

Zdobyty został ogród sejmowy, szpital ujazdowski. Druga część oddziałów zaatakowała gmach Min. Spraw Wojsk., oraz Szkołę Podchorążych.

Oba te budynki zostały po zażartej walce zdobyte. Wówczas już jasnem było, iż Belweder się nie utrzyma.

ZAJĘCIE BELWEDERU.

O godz. 5-ej popoł. Belweder został zajęty przez wojska marszałka Piłsudskiego. Niektóre oddziały rządowe zostały rozbrojone, część zaś ich wycofała się w stronę Siekierek i Czerniakowa.

Prezydent Rzplitej wraz z rządem opuścili pałac Belwederski, udając się do wsi Augustówka za Siekierkami, gdzie zatrzymali się, bronieni przez wierne sobie oddziały. Min. kolei Chądzyński i dyr. Lenc zostali aresztowani w Belwederze.

W mieście walki ustały. Jedynie na krańcach stolicy słychać było jeszcze przez czas jakiś silną kanonadę artyleryjską. To wojska rządowe ścierały się jeszcze z oddziałami marszałka Piłsudskiego.

REZYGNACJA P. PREZYDENTA RZPLITEJ.

Około godz. 4-tej rano p. Prezydent Rzplitej Stanisław Wojciechowski **złożył w ręce marszałka Sejmu p. Rataja** godność Prezydenta Rzeczypospolitej.

Gabinet p. Witosa również zgłosił dymisję. Obowiązki Prezydenta Rzplitej aż do czasu zebrania się Zgromadzenia Narodowego pełni p. marszałek Maciej Rataj.

Jak należy spłacać bieżące podatki.

Uzupełniając podany poprzednio kalendarzyk podatkowy, przytaczamy kilka szczegółów, nadesłanych przez wybitnego znawcę spraw podatkowych p. mecenasa dra Mussila:

PODATEK DOCHODOWY OD UPOSAŻEŃ.

Podatkowi temu podlegają uposażenia, począwszy od zł. 1.500 rocznie. **Podatek płatny jest w 7 dni po dokonaniu potrącenia.**

PODATEK PRZEMYSŁOWY (OBROTOWY).

Przedsiębiorstwa handlowe I-szej i II. kategorji, oraz przedsiębiorstwa przemysłowe I—V. kategorji, o ile prowadzą księgi handlowe, jak również przedsiębiorstwa obowiązane do sprawozdań publicznych, a obowiązane do składania zeznań, winny po upływie każdego miesiąca do 15-go (względnie 29) następnego miesiąca wpłacić do kasy skarbowej zaliczkę na podatek od obrotu w wysokości kwoty obliczonej według przypadającej stawki podatkowej od obrotu osiągniętego **w ubiegłym miesiącu.**

b) płatnicy niższych kategorji, jak również **samodzielne wolne zajęcia zawodowe,** jak lekarze, dentyści, weterynarze i felczerzy, adwokaci, notarjusze, obrońcy sądowi, architekci, inżynierowie i inni technicy, wpłacają zaliczkę **conajmniej w 1/5 kwoty podatku** wymienionego za ubiegły rok kalendarzowy, najpóźniej do dnia 15 miesiąca po upływie każdego kwartału kalendarzowego.

Pierwsza kwartalna zaliczka każdego roku jest płatna do dnia 15 maja. Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie, odraczające termin płatności tej zaliczki **do 15 czerwca b. r.** Mogą oni jednak zaliczkę wpłacać w wysokości 1/15 części podatku w terminach miesięcznych. — Na rok 1926 zaliczka ta wynosi 2/5 kwoty podatku, wymienionego za II. półrocze 1925 r.

c) Rękodzielnicy VIII. kategorji, pracujący przy pomocy najwyżej jednej siły najemnej są od 1-go stycznia 1926 r. **zwolnieni od podatku przemysłowego,** wobec czego nie płacą żadnych zaliczek.

Nadto płatny jest podatek przemysłowy za II-gie półrocze 1925 r. według doręczonych nakazów płatniczych, w zasadzie do 15 maja, względnie później, o ile późniejszy dzień płatności w nakazie płatniczym oznaczono.

PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI

za I-szy kwartał 1926 r. płatny w ciągu maja br. **wynosi 10 procent od każdoczesnego komornego.** Ze względu na postanowienia noweli do ustawy o ochronie lokatorów, zawieszającej na czas od dnia 1 kwietnia do 31 grudnia 1926 r. wzrost stawki procentowej od mieszkań jednopokojowych, oraz pokoju i kuchni, podatek od tych mieszkań za II. III. i IV. kwartał 1926 roku **pozostaje w tej samej wysokości co za I. kwartał 1926 roku.**

Magistrat winien to w doręczanych obecnie na 1926 r. nakazach płatniczych uwzględnić i wymiar odpowiednio zniżyć. Zwracamy na to uwagę.

PAŃSTWOWY PODATEK OD LOKALI (na rozbudowę).

Podatek ten na 1926 r. **płatny w różnych ratach kwartalnych z góry,** a mianowicie: w ciągu stycznia, kwietnia, lipca i października. Wskutek reskryptu Ministerstwa Skarbu płatny jest za II. kwartał 1926 r. w **ciągu miesiąca maja 1926 r.**

Gminny podatek od lokali. Płatny kwartalnie z góry do 14-go stycznia, 14 kwietnia, 14 lipca i 14-go października 1926 r.

Podatek wodociągowy. Na rok 1926 płatny kwartalnie z dołu do 14 kwietnia, 14 lipca, 14 go października 1926 r. i 14 stycznia 1927 r.

Podatek kwaterunkowy dotąd nie pobierany.

Podatek od szyldów, gablotek i t. p. płatny w dwóch ratach, I-sza rata płatna do dnia 31-go marca, względnie 14 kwietnia, II. rata do dnia 30. września, względnie 14-go października b. r.

Sposób płacenia podatków. Wszystkie podatki państwowe, z wyjątkiem **opłaty za patent i opłat miesięcznych podatku przemysłowego** można wpłacać czekiem P. K. O.

Dr Franciszek Mussil.

Kalendarz Zebrań

w Izbie Rękodzielniczej krakowskiej

(na „Kotłowem", ul. A. Potockiego 18).

Wtorek, dnia 25 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem Walne zebranie kowali.

Środa, dnia 26-go o godzinie 6-tej wieczorem Walne zebranie powroźników.

† Jakób Podgórski

Onegdaj zmarł w Krakowie starszy cechu majstrów kamieniarskich, Jakób P o d g ó r s k i. Zasłużony ten działacz dla dobra cechu kamieniarskiego, był także jednym z najdzielniejszych współpracowników „Głosu Mieszczańskiego", na łamach którego niejednokrotnie w obronie swego zawodu występował.

Cześć Jego pamięci!

Czego oczekują majstrowie budowlani z całej Polski od ustawy przemysłowej i budowlanej?

Mylne postulaty samodzielnych polskich budowniczych Śląska i wolnego cechu murarzy i cieśli w Katowicach.

Projekt Ustawy Przemysłowej przewidując kategorję budowniczych, jako ludzi o średniem wykształceniu, wyeliminowuje ich w art. 2. na równi z innemi zawodami intelektualnemi i stawia ich w rzędzie uprzywilejowanym. Niepotrzebnie przeto Związek Samodzielnych Polskich Budowniczych na Śląsku martwi się tem wykluczeniem, jest to bowiem dla budowniczych nadzwyczajnie korzystne zagwarantowanie ich stanowiska.

Inaczej jednak sprawa przedstawia się z majstrami murarskimi i ciesielskimi; tutaj Panowie ze Śląska bałamucą siebie i wprowadzają w błąd opinję.

Przedewszystkiem nigdy i nigdzie nie było majstrów murarskich i ciesielskich pod nazwą podmistrzów — „palerów", błędne to określenie powstało stąd, że w Prusiech, a co za tem idzie i w Poznańskiem, na Pomorzu i Śląsku, utarł się zwyczaj nazywania podmajstrzego - „palera" — „untermajstrem", a mistrza „obermajstrem" lub „baumajstrem", jeżeli do tego, jak sami piszecie, część tych podmajstrzych - „palerów" wykonywała przemysł budowlany, to przylączył się do nich tytuł majstra, który powstał przez niewłaściwe przetomaczenie niemczyzny.

Tego pokroju majstra nie byo w Austrji, a nawet w Kongresówce, byli, są i będą **samozwańcy,** jak zwykle nie fachowcy, bo prawdziwy fachowiec wstydzi się uzurpować sobie tytuł, który mu się nie należy. W byłej Austrji kto odpowiedział wszystkim przepisom **ustawy o budownictwach** i zdał **państwowy** klauzulowy egzamin, ten dostawał urzędowy tytuł majstra murarskiego lub ciesielskiego a tytuł i charakter budowniczego mogą przybrać dopiero **podwóch latach wykonywania przemysłu swojego w charakterze majstra,** jeżeli zaś chciał uzyskać urzędowy tytuł budowniczego, to musiał zasiadać powtórnie do klauzulowego egzaminu.

Dziwię się tylko jednej rzeczy, że Wy, Panowie z Wielkopolski i Śląska, którzy tak z góry patrzycie i na „Kongresowiaków" i na nas z Małopolski, **nie potrafiliście się** zorjentować, w jakim my, zawodowcy budowlani, znajdujemy się stosunku do ustawy przemysłowej nad którą się obecnie dyskutuje. **Dzięki waszej indolencji padnie zawód budowlany pastwą osób nic wspólnego z zawodem budowlanym nie mających, ponieważ przez nie zabezpieczenie go koncesją stanie się wolnym zawodem, a co za tem pójdzie, polem do fuszerki i katastrof.**

Takie korzyści przyniesie nam ustawa przemysłowa.

W celu unormowania uprawnień postawiliście Panowie konkretny projekt wyszkolenia zawodowego tak teoretycznego, jak praktycznego, celem nabycia uprawnienia na mistrza murarskiego lub ciesielskiego. Jeżeliby znalazł się osobnik, który ukończywszy projektowane przez Was wykształcenie zawodowe od a do z, co wynosi z 7-letnią szkołą powszechną teoretycznie 19 lat, a następnie miałby pracować pod kierunkiem budowniczego lub architekta w charakterze nie innym, jak znowuż „untermajstra", taki człowiek musiałby upaść na głowę. Niestety Ministerstwo Oświaty rozporządzeniem do L. 524/25 bez porozumienia się z zainteresowanymi wprowadziło wykształcenie takich pachołków w szkołach przemysłowych państwowych, tylko mają to być odrazu uniwersalni pachołcy z tytułem majstra murarskiego, ciesielskiego, betoniarskiego i kamieniarskiego, odpowiedzialni za wykonanie wszelkich robót, a w razie wypadku także i kandydaci do odpowiedzialności sądowej.

Pomysł o uprawnieniach majstrów murarskich i ciesielskich, o awansowaniu z majstra na budowniczego, z budowniczego na architekta mógł się urodzić w głowie warszawskiego adwokata, który wraz z Tow. Przemysłowców budowlanych patronuje Wam i którego niedorzeczne projekty bezwiednie lansujecie.

Nie tędy droga, Panowie! Nas, których uważacie z wysokości waszych aspiracyj za majstrów „palerów", nas egzaminowanych i koncesjonowanych mistrzów murarskich i ciesielskich w Małopolsce, a nie należących do Tow. Przem. Bud. w Kongresówce, względnie w Warszawie, na swoje pojęcia o uprawnieniach i t. p. nie weźmiecie, by bowiem zdrowo, objektywnie i bezcławie patrzący na całą tę sprawę, **żądamy dwuosobowego typu,** t. j. **architekta i mistrza budowlanego,** niema bowiem w Polsce miejsca dla innych kategoryj. Żądamy z całem zrozumieniem grożącego z takiego załatwienia sprawy niebezpieczeństwa **specjalnego uprawnienia, czyli „koncesji" dla naszego zawodu.** Żądamy **specjalnej ustawy,** określającej nasze wykształcenie teoretyczne i praktyczne, na podstawie którego przyznawanem byłoby odnośne uprawnienie.

Jeżeli jednak Panowie, a szczególnie majstrowie murarscy i ciesielscy z Poznańskiego i Śląska wolicie słuchać rad warszawskich, uznając je za swoje, to po skutkach poznacie, jak nieopatrznem i złem było wasze zapatrywanie na sprawę waszego zawodu.

Kraków, w maju.

Stanisław Czechowicz, mistrz murarski.

—oo—

Nie wolno pomijać cieśli małopolskich!

W „Głosie Mieszczańskim" z dnia 9 maja b. r. **Wolny Cech Murarzy i Cieśli w Katowicach,** tudzież Związek Samodzielnych Polskich Budowniczych na Górnym Śląsku umieścił dalsze uwagi co do stanowiska swego i postulatów w sprawie ustawodawstwa przemysłowego p. t.: „Budowniczowie przyszłej Polski", gdzie powiedziano jest w przepisach przejściowych, że aby dać możność szeregowi wybitnych jednostek osiągnięcia uprawnień, przewidywanych nową ustawą przemysłowo-budowlaną, uważa się za konieczne wydanie przepisów przejściowych, a mianowicie:

Na terenie b. zaboru rosyjskiego uprawnienia budowniczego otrzymują:

a) wszyscy dotychczasowi budowniczowie, którzy na mocy ustaw rosyjskich mają prawo do prowadzenia robót;

b) wszyscy majstrowie murarscy i ciesielscy, posiadający dowód 10-letniej samodzielnej praktyki, a którzy w ciągu dwu lat od ogłoszenia ustawy przemysłowej złożą ułatwiony egzamin na budowniczego.

Na terenie b. zaboru pruskiego uprawnienia i tytuł budowniczego otrzymują:

a) wszyscy dotychczasowi członkowie uznanych Cechów budowniczych, oraz Związek Samodzielnych Polskich Budowniczych na Śląsku;

b) samodzielni przemysłowcy budowlani z ukończoną uznaną szkołą budowniczych.

c) wszyscy inni bez ukończenia szkoły budowniczych, jednakowoż posiadający „list mistrzowski" i mający dowód 10-letniej samodzielnej praktyki.

Na terenie b. zaboru austrjackiego uprawnienia i tytuł otrzymują:

a) wszyscy koncesjonowani budowniczowie w myśl dawnych ustaw austrjackich, którzy w dniu wydania ustawy wykonywali przemysł budowlany na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej;

b) również w ciągu dwu lat od daty wyjścia ustawy majstrowie murarscy, którzy uzyskali koncesję na podstawie par. 3. ustawy austr. z dn. 26 grudnia 1893 r. (Dz. U. P. Nr 193) po złożeniu uproszczonego egzaminu na budowniczego.

Wynika więc z tego, że z pod b. zaboru rosyjskiego i pruskiego mistrz murarski i ciesielski po załatwieniu wszelkich odpowiadających przyszłej ustawie przepisów może być dopuszczony do ułatwionego egzaminu na budowniczego, natomiast **z pod b. zaboru austrjackiego mogą to osiągnąć tylko mistrzowie murarscy, a mistrzowie ciesielscy są tutaj zupełnie pominięci.** Nie wiem, dlaczego? Jeżeli ma się wszystkich przetworzyć w budowniczych, a względnie w wybitniejsze jednostki, to myślę, że w tym wypadku mistrzom ciesielskim z pod b. zaboru austrjackiego **stałaby się wielka krzywda** moralna, a to z tego powodu, że koncesjonowany mistrz ciesielski z pod b. zaboru austrjackiego nie stoi na niższym poziomie tak teoretycznym, jakoteż praktycznym od swoich kolegów zawodowych z pod b. zaboru rosyjskiego i pruskiego, tembardziej, że ustawa austrjacka **równa mistrza ciesielskiego z pokrewnym duchowo mistrzem murarskim i na odwrót.**

Zatem, wedle naszego zdania, **należałoby uzupełnić i dodać w przepisach przejściowych** dla mistrzów murarskich z pod b. zaboru austrjackiego pod b) również w ciągu dwu lat od daty wyjścia ustawy: **majstrowie murarscy i ciesielscy,** którzy uzyskali koncesję na podstawie par. 3. i 4. ustawy austrjackiej z dnia 26. grudnia 1893 r. (Dz. U. P. Nr 193) po złożeniu ułatwionego egzaminu na budowniczego.

Grzegorz Szczurko.

Drobiazgi rzemieślnicze

Rozwój rzemiosła szewskiego. — Nowe okazy zegarów.

Pisaliśmy już o nowym rodzaju „mistrzów" szewskich, którzy zowią się Agoistami a obuwie nie szyją lecz kleją. W każdym razie widać w rzemiośle szewskim, więcej niż gdzieindziej, postęp. Nawet w Krakowie powstaje wzorowa pracownia szewska przy szkole zawodowej im. św. Michała pod egidą kurtorjum okręgu szkolnego. Wiele skuteczniej przyczynia się jednak do rozwoju rzemiosła szewskiego słynny w Czechosłowacji fabrykant Bata, który w tym roku obchodził jubileusz 20 letniej pracy. Jego fabryki tworzą całe miasto a robotników swych obdarzy on obecnie instytutem psychotechnicznym. Bada się tam terminatorów pod względem ich uzdolnienia, a co najważniejsze kształci w pełnym tego słowa znaczeniu.

* * *

Niemieckie pismo chrześcijańskie „Germanja" namawia do hodowania jagód. Jest to bowiem dla każdego bardzo intratne boczne zajęcie na najmniejszym kawałku ziemi, nawet w doniczkach, fajerkach i t. p.

* * *

Kraków posiadł nowe zegary na wieży ratuszowej. Nie są to wprawdzie takie okazy, jak arcydzieło zegarmistrzowstwa na najwyższej wieży w San Francisko albo słyszany przez „Radjo" na całym świecie: zegar opactwa Westminsterskiego w Londynie. Ale i te zegary nie wytrzymują porównania z okazem wystawionym obecnie w miasteczku Goslar. Urzędnik kolejowy Lehrke skonstruował zegar ze... słomy. Wszystko jest tam sporządzone ze źdźbeł i plecionek słomianych, począwszy od wskazówek a skończywszy na wahadle. Zegar idzie cały dzień. Jest to więc dzieło więcej podziwu godne niż arcydzieło mechanika Schultza z Berlina, o którem pisaliśmy lub zegar Swatka, zrobiony z szmatek i nitek lub nareszcie zegar węgierskiego księdza Celestyna Odreya, który nad swem arcydziełem mechaniki pracował lat trzydzieści.

System Taylora w krawiectwie.

Śląska „Odzież" podaje ciekawe szczegóły, dotyczące zastosowania **systemu Taylora w produkcji krawieckiej.**

Państwowe zakłady odzieży w Moskwie rozporządzają prasami, które wyciskają przeg palta w ciągu 4 minut, podczas gdy żelazo do prasowania zużywa na to 27 minut. Automaty do dziurek guzikowych wyrabiają je w ciągu **27 sek., kosztem pół kopiejki,** zaś praca ręczna trwa **15 minut i kosztuje 6 kopiejek.** Maszyna do obrębiania skraca czas pracy z 30 minut **na 3 minuty 20 sekund.** Inna znowu maszyna pozwala wykonać kieszeń w ciągu jednej minuty 40 sekund, zamiast 10 minut. Przy zastosowaniu maszyn i przy nowym podziale pracy w warsztatach krawieckich, wykonanie ubrania rozkłada się na 116 chwytów ręki, palta na 72 chwyty. **Czas wykonania ubrania może być przy tym systemie zniżony z 19 godzin na 10.** Elektryczne nożyce zmniejszają zużycie materjału na palto z 2.57 m. na 2.47 m. i 7 d. Ładnie to wszystko wygląda, lecz wymaga pełnego uzupełnienia. Niezawodnie może system ten oddać usługi przy masowym wyrobie odzieży, bez zwrócenia uwagi na to, kto go będzie nosił. Krawiectwo jest sztuką w swoim typie, w której każda część odzieży jest wykonywaną stosownie do takich czy innych właściwości postaci klijenta. A tu już maszyna produkująca tysiące sztuk nie da rady, tu musi wejść w grę oko i ręka uzdolnionego krawca. System masowy w krawiectwie może mieć z powodzeniem zastosowanie np. przy wyrobie mundurów i płaszczy dla wojska.

———o———

Listy do Redakcji.

Z Izby rękodzielniczej w Stanisławowie.

Gdzie leży powód dzisiejszego upadku mieszczaństwa polskiego. — Na marginesie obrad Izby rękodzielniczej w Stanisławowie.

Stanisławów, w maju.

W niedzielę, 9 maja o godz. 3 popołudniu odbyło się w Stanisławowie ogólne zebranie wszystkich korporacyj w sali Zjednoczenia Mieszczan przy ul. Romanowskiego z okazji objazdu p. inż. Mianowskiego główniejszych centrów Małopolski Wschodniej, oraz odbytych konferencyj z delegatami Tarnopola, Brodów, Lwowa, Stanisławowa i Kołomyi.

Poruszono m. in. sprawę ustawy przemysłowej i jej rozwoju od roku 1923. Duże zainteresowanie wywołała sprawa **kredytu dla sfer rękodzielniczych, której rozwiązanie natrafia na dwie trudności.** Szczególnie piekący charakter posiada ten problem na Kresach, które najwięcej ucierpiały, a najdalej odsunięte od zachodu, muszą się zadawalniać rolą kopciuszka. One też, znajdując się na szarym końcu „biesiadnego stołu“, a związane ściśle ze stanem gospodarczym kraju, **odczuwają najciężej swoje położenie.**

Na te bolesne niedomagania złożyły się dwie ważne przyczyny: **braki i niedoświadczenie czynników kierujących,** zmuszonych zakładać fundamenta pod budowę nowego państwa na ruinach materjalnych i moralnych, mając ze strony społeczeństwa zamiast pomocy i współpracy niewiarę i brak zaufania we własne siły, a z drugiej **obojętność i inercja** klas pracujących, stanowiących stan średni mieszczaństwa. Sfery te, mimo nawoływań i żywych przykładów, że tylko w ścisłej karnej organizacji **leży siła tej części społeczeństwa obywatelskiego,** nie zrozumiały i nie doceniły swego obowiązku, wywalczenia sobie w składzie sejmowym należnego stanowiska i obrony i owszem uległy demagogji i dały wmówić w siebie, że jest za słabą, że musi się oprzeć o silniejsze, wyrobione i zorganizowane stronnictwa polityczne. Ponieważ tych silnych jest dużo, więc daliśmy się rozedrzeć i do dziś nie możemy się opamiętać z tego zahypnotyzowania.

Jeżeli dziś przebija się słabe światełko jaśniejszej drogi, którą winniśmy kroczyć, to tylko dzięki niezmordowanym pracownikom, jednostkom o głębszem poczuciu obywatelskiem, które odczuwając upadek ogólny tak gospodarczy, jak i rękodzielnictwa, nie szczędzą sił ni pracy, świecąc nam przykładem poświęcenia, torując nam drogę, którą mamy iść w walce z apatją o lepszą przyszłość.

Mimo ulewnego deszczu duża sala była przepełniona po brzegi, a liczni uczestnicy, dziękując serdecznie p. posłowi za udzielone a wyczerpujące wyjaśnienia, opuścili salę o godzinie 7-mej wieczorem.

Imieniem Izby Rękodzieln.: **J. Lorenc.**

Obchód rocznicy „Rerum novarum“.

Ze Szczakowej.

Z inicjatywy Koła obywatelsko-mieszczańskiego Chrześć. Demokracji odbyło się we czwartek 13 maja 1926 r. w sali Domu ludowego T. S. L. w Szczakowej uroczyste zebranie członków organizacji chrześcijańsko społecznych, poświęcone rocznicy słynnej encykliki papieża robotników Leona XIII „Rerum novarum“. Przewodniczył p. Wincenty Grzybek, urzędnik fabryki cementu w Szczakowej, odczyt wygłosił Ks. M. Selwa, katecheta szkół powszechnych. Po krótkiej dyskusji, odbyło się walne zebranie doroczne Koła obwyatelsko-mieszczańskiego Ch. D., na którem odczytał sekretarz ostatni protokół i w zastępstwie chorego prezesa przedstawił zebranym sprawozdanie z calorocznej działalności, które się okazało bardzo korzystne. Po przedstawieniu stanu kasowego przez skarbnika p. Kubiczka i komisji kontrolującej, p. F. Barański głosił wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi votum zaufania. Po dyskusji uchwalono następujący wniosek: **Walne Zebranie Koła obywatelsko - mieszczańskiego Chrześć Dem. aprobuje w całości i bez zastrzeżeń dotychczasową działalność Zarządu Chrześć. Dem. w Szczakowej, w szczególności odnośnie do spraw gminnych i wyraża ustępującemu zarządowi votum zaufania, a zwłaszcza Wieleb. Ks. M. Selwie, składa wyrazy podziękowania za wybitną pracę kierowniczą w tym kierunku“.**

Przystąpiono do wyboru nowego zarządu i komisji kontr. Prezesem wybrano p. **Grzybka** Wincentego. Do Wydziału weszli pp.: **Palka** Paweł, **Ciesielski** Stanisław, **Kubiczek Józef, Góra** Jan, **Barański,** Fel., **Ks. Selwa** Marjan, **Jamróż** Jan, **Sikora** Walenty, **Bryniarski** Baltazar, **Dobrzański** Aleksander, **Kolka Ludwik.** - Komisja kontroujaca: **Dowsilas** Ludwik, **Wajdzik** Jan, **Gaj** Wawrzyniec.

Na tem zgromadzenie zakończono.

Wpływy podatkowe w kwietniu.

Według sporządzonego przez Ministerstwo Skarbu zestawienia tymczasowego wpływów z danin i monopoli **podatki bezpośrednie przyniosły w pierwszej dekadzie kwietnia b. r. 6,3 miljony złotych,** w drugiej **dekadzie 11.8 milj. zł.,** w trzeciej zaś **25 miljonów złotych.**

Podatki pośrednie przyniosły w pierwszej dekadzie 2.5 miljonów złotych, w drugiej 3.2 milj. złotych, w trzeciej 2,9 milj. złotych.

Cła przyniosły w pierwszej dekadzie kwietnia 3.5 miljonów złotych, w drugiej 3.8 miljonów złotych, w trzeciej 9 miljonów złotych.

Opłaty stemplowe dały w pierwszej dekadzie kwietnia 3,6 miljonów złotych, w drugiej dekadzie 3,4 miljony złotych, w trzeciej 2.9 milj. złotych.

Monopole przyniosły w pierwszej dekadzie kwietnia 13,3 miljonów złotych, w drugiej 11.9 miljonów złotych, w trzeciej 15.2 miljony złotych.

Ogółem daniny publiczne i monopole przyniosły w pierwszej dekadzie kwietnia 29,4 milj. złotych, w drugiej 34,2 milj. zł., w trzeciej 55,2 miljony złotych.

Podatek majątkowy.

Do dnia 31 maja należy wpłacać 3/8 (trzy ósme) różnicy pomiędzy trzema definitywnie obliczonemi ratami, a uskutecznionemi wpłatami.

Płacić mają ci tylko, których majątek oszacowano wyżej 10.000 zł.

Termin płatności następnych 3/8 różnicy wyznaczony został do końca października 1926 r. Obydwie te wpłaty łącznie z wpłaconą już 1/4 różnicy w ubiegłym roku dopełnia wymiaru definitywnie obliczonych 3 rat podatku majątkowego.

Dalszy pobór podatku majątkowego ulegnie zmianie, wobec wniesienia do Sejmu rządowego projektu noweli o stałym podatku majątkowym wyrównawczym.

Nowe obciążenie podatkowe.

Będziemy płacili podatek wojskowy.

Ostatni Dziennik Ustaw ogłasza rozporządzenie Rady Ministrów, wprowadzające na ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej podatek wojskowy.

Podatek ten opłacają przeniesieni do rezerwy (z pewnymi wyjątkami), **do pospolitego ruszenia i zupełnie uwolnieni.**

Podatek wojskowy pobiera się: 1) w formie podatku zasadniczego, 2) w postaci dodatku do państwowego dodatku dochodowego.

Podatek zasadniczy opłacają: przeniesieni do rezerwy — 10 zł, uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu: z bronią — 20 zł, i bez broni — 15 zł, zupełnie niezdolni — 10 zł.

Dodatek opłacają ci, którzy opłacają państwowy podatek dochodowy, w stosunku zwiększającym stawkę przypadającą od dochodu na odnośny rok podatkowy: dla przeniesionych do rezerwy — 10 proc., dla pospolitaków z bronią — 20 proc., bez broni — 15 proc.

Prace nad ustawą o dostawach rządowych w toku.

Już od szeregu miesięcy rozpatrywana jest **ustawa o dostawach rządowych.** W zasadzie sfery gospodarcze zainteresowane są w możliwie najszybszem uporządkowaniu tej niezwykle ważnej sprawy, jednak występują przeciwko niektórym punktom projektu rządowego. Między innemi wśród przedstawicieli handlu panuje przekonanie, że dopuszczanie do przetargów ustnych **musi się szkodliwie odbić zarówno na interesach skarbu,** jak dostawców, natomiast sfery te wysuwają **kupno z wolnej ręki** w tych wypadkach, gdy przetarg piśmienny jest niemożliwy do urzeczywistnienia. Pozatem wysuwana jest propozycja powołania specjalnych komisyj kwalifikacyjnych, któreby przeprowadziły dostawy rządowe fachowo.

NA FUNDUSZ PRASOWY: Szymon Ogorzał, Ropczyce zł. 3.

Wszyscy robotnicy są kapitalistami.

Znany ekonomista amerykański prof. Carwer pisze: „Rewolucja ekonomiczna w Stanach Zjednoczonych idzie naprzód krokami olbrzyma“. „Rewolucji“ tej poświęcił prof. Carwer książkę, która stanowi obecnie główną sensacje poważnego rynku księgarskiego. „Nie wielu — pisze prof. Carwer — zdaje sobie sprawę ze skali i tempa tej rewolucji. A jednak bywa, że rewolucja przychodzi tą, właśnie drogą i świat zmienia swe oblicze spokojnie, podczas gdy reformatorowie szczekają na księżyc“.

Na czemże ta rewolucja polega?

Odpowiedź na to zapytanie daje artykuł b. ministra skarbu, magnata przemysłu amerykańskiego p. Dawida Wastona: „Wszyscy robotnicy są kapitalistami“.

Przed trzydziestu laty Stany Zjednoczone przechodziły paroksyzm gniewu przeciwko rodzącym się trustom i syndykatom.

To był okres eksperymentów, przemysł zmieniał formy swojej organizacji, było wiele nadużyć i rząd musiał walczyć pod presją opinji z syndykatami. W 1890 r. uchwalono bill Shermana przeciwko trustom, a w 1894 r. 22 stany wprowadziły u siebie różne hamulce przeciw trustowi. W roku 1890 ludność Stanów Zjednoczonych liczyła zaledwie 63 miljony głów, a ogólna suma produkcji przemysłu równała się 9 miljardom.

Po 30 latach ludności było 103 miljony, a bogactwo narodowe doszło do 320 miljardów, wkłady w bankach do 38 miljardów, a wartość wytwórczości do 62½ miljardów.

Równolegle do bogactwa rosły syndykaty i trusty, których przed 30 laty tak obawiano się. W ciągu okresu od 1904 do 1919 r. liczba tych organizacji wzrosła o przeszło 80 procent, a teraz tylko w handlu, przemyśle restauracyjnym i teatralnym wartość prywatna dochodzi do 40%: w innych gałeziach charakter korporacyjny posiada 30% przedsiębiorstw. Zjawisko to nie budzi już strachu ani nienawiści. Publiczność oceniła korzyści produkcji masowej: prawodawstwo i technika wprowadziły nowe metody, podniosły poziom moralny mechanizmu ludzkiego. W 1911 roku Standard Oil Company było własnością 6078 akcjonarjuszów, z których 8 posiadało połowę akcji. Dziś akcjonarjuszów jest 300.000, a wśród nich 24.000 pracowników przedsiębiorstwa.

Towarzystwo Armor i C-o niedawno należało do rodziny Armor, dziś 77.000 akcjonarjuszów włada tem przedsiębiorstwem, w tem 30.000 — są to pracownicy firmy.

United States Steal Corporation od 1924 r. należy do 159.000 akcjonarjuszów, wśród których jest — 50.020 pracowników tej firmy.

56 kompanij elektrycznych posiada wśród właścicieli 30% pracowników.

Jeszcze bardziej efektowne są cyfry, które przytacza p. Watson co do towarzystw ubezpieczeniowych.

Wreszcie 11 miljonów rodzin w Stanach, liczących 55 miljonów głów posiada własne domy, a 3 i pół miljona fermerów włada 72 proc. ziemi ornej.

36.000.000 Amerykan posiada oszczędności na sumę 21 miljardów dolarów, podczas gdy 80 milj. Europejczyków ma tylko 9 miljardów dolarów oszczędności.

„Proces ten — pisze Watson — t. j. demokratyzacji przemysłu przez rozgałęzienie własności jest jeszcze w zarodku. Rozwinął się w ciągu ostatnich 10 lat i rośnie wraz ze wzrostem gospodarki narodowej“.

Stało się już zwykłą metodą polityki przemysłu Stanów Zjednoczonych przyciąganie do liczby właścicieli szerokiej publiczności i praco-

Jak zorganizowane jest rzemiosło w stolicy Państwa.

Świetny rozwój rzemiosła w ostatnich latach.

Według spisu z r. 1918 istniało wówczas w Warszawie **11.183 zakładów rzemieślniczych i drobno-przemysłowych, zatrudniających 25.485 osób.** Z cyfr powyższych wynika przeciętna około 2.2 pracowników na jeden taki zakład, co świadczyłoby, że zakłady te były istotnie — drobne. Należy jednak zaznaczyć, iż spis przeprowadzony był w okresie bardzo silnego upadku rzemiosł na skutek wojny.

Następne lata wykazują **szybki rozwój rzemiosł,** na co wpłynęły ogólne warunki powojenne: znaczne zapotrzebowanie na towary, upadek wielkiego przemysłu i większa łatwość uruchomienia drobnego warsztatu, niż fabryki. Według danych Towarzystwa Rzemieślniczego liczba zakładów typu rzemieślniczego wzrosła w r. 1921 czterokrotnie w porównaniu z rokiem 1918 **i wynosiła 44.696 czynnych warsztatów, które zatrudniały 102.540 pracowników.**

Dla życia cechów w stolicy ważnym jest rok 1925, w którym ustalono ich listę, składy osobiste urzędów cechowych i listy starszych i podstarszych. W tym też roku utworzono na mocy uchwały zarządu miejskiego z dnia 5 listopada przy ówczesnej kancelarji specjalną **Komisję rzemieślniczą,** która z dniem 10 marca 1916 r. przejęła sprawy cechów. Od dnia 8 sierpnia 1916 r. komisja ta została wcielona pod nazwą komisji Zgromadzeń rzemieślniczych — do wydziału IV. do spraw przemysłowych i ochrony pracy magistratu. Na mocy ustawy z 9. maja 1915 r. magistrat utworzył następnie przy wydziale VI. **specjalną sekcję czeladzi Zgromadzeń rzemieślniczych,** której zadaniem miało być podniesienie poziomu zawodowego i kulturalnego czeladzi i terminatorów, tudzież badanie warunków pracy w zakładach rzemieślniczych i przedstawianie władzom miejskim odpowiednich wniosków. Po reorganizacji wydziału IV. w r. 1919 sprawy rzemiosł zostały przekazane uchwałą magistratu z dnia 29 lipca 1915 r. **wydziałowi do spraw ogólnych, przy którym powstała specjalna sekcja IV.** pod nazwą „Sekcji Zgromadzeń Rzemieślniczych i Czeladzi", podzielone na dwie podsekcje: majstrów i czeladników.

Związek sekcji Zgromadzeń rzemieślniczych z administracją miejską był — zgodnie z obowiązującą ustawą jeszcze z r. 1916 — zupełnie luźny. Dnia 19 maja 1923 r. zatwierdzony został przez prezydenta miasta regulamin „Delegacji Zgromadzeń Rzemieślniczych", jako instytucji, wyłączonej zupełnie z administracyjnej organizacji miejskiej i działający przy osobie prezydenta, którego zastępuje specjalny komisarz do spraw rzemieślniczych, będący urzędnikiem miejskim i posiadający własną kancelarję; jednocześnie przestała istnieć dawna sekcja.

Według danych z r. 1922 w Warszawie istniało w tym roku ogółem **56 cechów, liczących członków 22.222 (w r. 1918 — 10.545).** Według poszczególnych grup przemysłowych istniało w tym czasie cechów grupy metalowej 13 (członków 2.981), grupy drzewnej 7 (członków 1.811), grupy chemicznej 3 (członków 100), grupy skórniczej 6 (członków 4.663), grupy włóknistej 7 (członków 4.358), grupy szklarskiej 1 (63), kamieniarsko - ceramicznej 4 (730), spożywczej 8 (5.690), malarskiej 2 (376), papierniczej 2 (1.450), innych grup — 3 cechy.

Jest charakterystyczne, że liczba członków cechów wzrosła w ciągu czterech lat, mianowicie od 1918 do 1922 r. z 10.545 na **22.222, t. j. przeszło o 100 proc.**

„Zwierzątka" chorobotwórcze.

Ażeby zwalczać bakterje, należy je wpierw dobrze poznać.

Nazwa „bakterje" obejmuje grupę najmniejszych jednokomórkowych istot organicznych. Niezwykłe rozpowszechnienie bakterji w przyrodzie bardzo wcześnie zwróciło na siebie uwagę badaczów. Pierwszym, który widział i odrysował znane nam dobrze formy bakterji, był holender Leeunwenhoeck z Delft, w roku 1683. Genjalny ten obserwator oglądał owe „zwierzątka" w osadzie na swych własnych zębach i w różnych płynach przy pomocy silnie powiększających soczewek prostych, szlifowanych przez siebie samego. Od owego czasu, a zwłaszcza od czwartego dziesiątka ubiegłego stulecia, gdy znakomicie udoskonalono przyrząd do badania bakterji, ich powiększania t. zw. mikroskop, zaczęto zwracać baczną uwagę na te najmniejsze istoty. Ale dopiero ostatnie dziesiątki lat umożliwiły prawdziwie owocne badanie tych tworów na szerszą skalę. Dopiero począwszy od tego czasu można mówić **o bakterjologji jako o nauce.**

By to dobrze zrozumieć, należy sobie uprzytomnić stan rzeczy dawniejszy i stan obecny. Dziś każdy, nietylko lekarz, ale i laik mówi o laseczkach gruźlicy, wąglika, nosacizny i t. d. Już w samych tych nazwach mieści się przekonanie, że należy pod niemi rozumieć **gatunki różniące się pomiędzy sobą,** że laseczka gruźlicy posiada pewne własności swoiste i że te własności różnią się od własności swoistych lasecznika wąglika. Mieści się dalej przekonanie, że dziedzina najmniejszych organizmów składa się **z oddzielnych gatunków,** z których każdy cechują pewne stałe charakterystyczne znamiona, zupełnie podobnie, jak się to dzieje we wszystkich innych działach przyrody ożywionej. A jednak do poznania tego faktu tak prostego, że wydaje się czemś, co się powinno rozumieć samo przez się, doszliśmy po długiej walce. Jeżeli wspomnimy o tem, że nie całe 30 lat dzieli nas od tej chwili, kiedy poważni uczeni uważali jeszcze za możliwe powstawanie bakterji drogą **samorództwa,** od chwili, kiedy jeszcze trzeba było dowodzić, że bez poprzedniego istnienia zdolnych do rozwoju zarodków, rozwój bakterji nigdy nie może mieć miejsca, jeżeli zważymy to wszystko, to nie powinniśmy zbytnio się dziwić, że jeszcze przed 20 laty kilku bardzo poważnych uczonych zaprzeczało na podstawie badań doświadczalnych istnieniu różnych gatunków bakterji, lub nie uznawało za rzecz konieczną podziału tych tworów na oddzielne gatunki. Pogląd taki można wyjaśnić w sposób następujący: posiadano wprawdzie środki optyczne, umożliwiające dostrzeganie bakterji, znano dobrze również kształty, pod którymi bakterje występują, nie umiano jednak z pośród całego mnóstwa bakterji wyosobnić oddzielnego indywiduum, oddzielnej komórki, nie umiano zbadać tej komórki samej w sobie, w odosobnieniu, nie umiano zbadać ani dalszego jej rozwoju, ani całego zachowania się.

Dopiero genjalny badacz niemiecki **Robert Koch,** usunął nagromadzone trudności. Przez wprowadzenie nowej, nadzwyczaj prostej metody udało się Kochowi wyosobnić pojedynczą komórkę bakteryjną, pójść dalej za nią i zbadać jej zachowanie się w rozmaitych warunkach zewnętrznych. Dzięki temu poznano niebawem, że w warunkach jednakowych nie wszystkie komórki bakteryjne zachowują się jednakowo, lecz że istnieje wśród bakterji długi szereg gatunków, różniących się pomiędzy sobą, z których każdy zachowuje się w pewien charakterystyczny, sobie tylko właściwy, swoisty sposób. Stwierdzenie tego faktu jest kamieniem węgielnym, na którym jedynie mogło oprzeć się naukowe badanie w tej dziedzinie. Tylko **odosobnienie** oddzielnego gatunku dało możność określenia jego własności, tudzież poznania warunków i przejawów jego życia. Wspaniałe odkrycia, które pociągnął za sobą ten pierwszy krok z ciemności ku światłu, a zwłaszcza odkrycia na polu medycyny, skłoniły wykształcony ogół do żywego zainteresowania się bakterjologją. Z jednej strony na znajomości bakterjologji ogólnej opierają się najważniejsze działy nowożytnej naszej hygjeny wogóle, opiera się dezynfekcja i antyseptyka, z drugiej zaś jedynie szczegółowa znajomość życia bakterji, jako czynników chorobotwórczych, może nam wskazać drogę do skutecznego **zapobiegania** każdej poszczególnej zarazie.

Punkty te nie wyczerpują jednak całego praktycznego pożytku bakterjologji. Odkrycia lat ostatnich wykazują z całą pewnością, że nauka bakterjologji jest powołana do odegrania olbrzymiej roli w medycynie ludzkiej i zwierzęcej, mianowicie **w lecznictwie.**

Stanisław Swiba
lekarz weterynaryjny.

—o0o—

wników. Ogromne przedsiębiorstwa stają się coraz bardziej mechanizmem, z którego pomocą, pracownicy przeradzają się na posiadaczy — czyli kapitalistów.

I niema granic tego rozrostu własności prywatnej w Ameryce. Trzeba sobie tylko przypomnieć, że 52 procent dochodu narodowego idzie do rąk pobierających pensje, a 60 procent tej sumy znowu przypada w udziale zarabiającym poniżej 2.000 dolarów rocznie. Analiza sytuacji socjalnej i materjalnej akcjonarjuszów szeregu przedsiębiorstw potwierdza wywody p. Wastona. Tak oto wśród akcjonarjuszów wielkiej kompanji telefonów jest: 23 kapitalistów, 964 adwokatów, 40,774 pracowników biurowych, 24.317 robotników rolnych i 21.626 drobnych kamieniczników.

Tu leży rozstrzygnięcie problematu pracy i kapitału — reasumuje swoje wywody p. Waston. Uświadomiony robotnik wie, że kapitał jest owocem pracy, oszczędności i inicjatywy, a zniszczenie jego może być samobójstwem całego narodu. Wie on, że zadaniem postawowem jest zwiększenie produkcjności, oszczędności i udziału we własności. Każdy może stać się małym kapitalistą, a jeżeli jest inicjatywa, wola i siły — to i wielkim.

Wszyscy mają otwartą drogę do powodzenia i dobrobytu". **M. M.**

Postępy weterynarji.

Krowa z protezą.

W Edynburgu na zebraniu lekarzy weterynarji Dr Galloway, jeden z najsławniejszych chirurgów szkockich, przedstawił kolegom nadzwyczajny wypadek ze swej praktyki, który, o ile się rozpowszechni, może mieć wielkie znaczenie dla rolników.

W pewnej wiosce, krowa jednego z gospodarzy poślizgnęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała nogę. Wieśniak rozpaczał, gdyż krowa stanowiła lwią część jego majątku. Przygotowano już wszystko, by, jak zwykle w takich wypadkach zabić biedne zwierzę. Przypadkowo we wsi tej znajdował się Dr Galloway. Zaproponował on, iż **dokona amputacji złamanej nogi. Operacja udała się doskonale.**

Po zagojeniu się rany Dr Galloway skonstruował specjalną protezę własnego pomysłu i krowa może chodzić, utykając stosunkowo nieznacznie.

Zwracamy też na fakt powyższy uwagę weterynarzy polskich.

Ratujmy nasze Ochronki.

Z okazji „Tygodnia maluczkich" otrzymujemy następujące aktualne uwagi:

Stan Ochron w mieście Krakowie jest w opłakanym stanie. Niektóre z nich, fundowane przez ludzi o wielkiem sercu, którzy złożyli kapitał, z myślą, że procenta z ich ofiar zabezpieczą na zawsze los maluczkich, **dziś się chylą ku upadkowi.** Dewaluacja zniszczyła nietylko jednostki, ale i instytucje, które podtrzymywały moralność w społeczeństwie i niosły pomoc najbiedniejszym.

Wnikając w przyczyny dzisiejszej demoralizacji, społeczeństwa, musi każdy przyznać, że jednym z czynników rozstroju stał się upadek moralno-humanitarnych instytucyj, które kapitały swoje lokowały w bankach i papierach wartościowych, rząd nieopatrznie usankcjonował, **nie zabezpieczając legatów.**

Zniszczony kapitał nie zginął, lecz znalazł się, niestety, w rękach ludzi sprytnych, którzy obdłużeni przed wojną, długi swoje umorzyli drobnemi sumami, majątki lekko zdobyte służą im często na wygodne życie, nie przyzwyczajeni nigdy do ofiarności społecznej, patrzą dziś pod kątem egoizmu na wszelką nędzę ludzką i jeżeli dają jakiś grosz ofiarny, to dla rozgłosu lub odznaczeń.

Dzisiejsi bogacze, to nie dawni ludzie miłosierdzia, wyzbywający często ostatni grosz, by ulżyć cierpiącej ludzkości.

Obowiązkiem jest dzisiaj rządu, by podupadłe ochronki podnieść, **obowiązkiem zarządów miast, by z pieniędzy składanych na ubogich ratować ochrony** przez subwencje na utrzymanie biednych dzieci i na inwestycje zniszczonych budynków, a tymczasem rząd nie przychodzi z żadną pomocą, a miasto? W budżecie na rok 1926 miasto Kraków **wstawiło aż 10.000 zł** na utrzymanie 16 ochron! Ponieważ budżet został ułożony z pominięciem Rady m., p. referent widocznie nie zastanawiał się nad potrzebami ochron i dotował tak śmieszną sumę. Magistrat jednak, jako opiekun nad ubogiemi dziećmi, powinien tę pozycję zmienić, porozumieć się z Głównym Komitetem Ochron krakowskich i czy to gotówką, czy materjałem budowlanym ratować dzieła miłosierdzia ludzkiego. **J. Czuj.**

Jak wygląda nowoczesna walka z pożarem?

Beczkowozy i sikawki ręczne poszły do muzeów. — Służbę ich pełnią okręty, statki i pociągi kolejowe. — Armaty z ... sikawkami.

Technika walki z pożarem została niesłychanie udoskonalona w ciągu ostatnich dziesiątków lat. Zniknęły z ulic miast

malownicze konne pogotowia

straży ogniowych, zastąpione we wszystkich większych miastach świata

samochodami,

które z błyskawiczną szybkością docierają do miejsca pożaru. Pomysłowa konstrukcja

sikawki parowej,

dojeżdżającej do celu już pod ciśnieniem pary, pozwala przedsięwziąć akcję ratunkową zaraz od pierwszej chwili, umożliwia nieraz

stłumienie ognia w zarodku.

Motory samochodów służą coraz częściej do poruszania pomp, a hydranty uliczne zapewniają i obfitość wody i strumień jej, wystrzelający na pewną wysokość.

Wynalazczość ludzka nie ustaje w usiłowaniach, by

stworzyć jeszcze skuteczniejszą broń

do walki z pożarem. Chemicy nie zaprzestają prób duszenia ognia gazami, mechanicy obmyślają coraz nowe modele narzędzi ratunkowych.

Interesujący pomysł w tej dziedzinie wprowadziła niedawno w życie Ameryka. Do ostatnich lat rząd demontował stare,

nieużyteczne już statki wojenne

i sprzedawał je na wagę materjału. Obecnie, zamiast niszczyć, część ich przebudowuje się na

„statki-sikawki“.

Armaty, wielkiego i małego kalibru, rury do wyrzucania torped zmienia się w otwory rur strażackich. Okręt jest poprostu przeładowany wylotami sikawek, od podstawy niemal, aż po szczyty masztów. Potężne pompy, wyrzucające na olbrzymią wysokość i odległość strumienie wody są poruszane

parowemi maszynami,

wodę czerpie się przez odpowiednie otwory w bocznych ścianach poniżej linji wodnej. Ponieważ woda w rurach znajduje się stale pod odpowiednio wysokiem ciśnieniem, wystarcza tylko otworzyć krany, aby

z wylotów strzeliły strumienie wody

w takim czy innym kierunku. Statki są rozmieszczone w głównych portach amerykańskich, zapewniając natychmiastową obronę w razie pożaru.

Według tej samej zasady poczęto konstruować w Stanach Zjednoczonych, a ostatnio w Niemczech, mniejsze, rzeczne

„statki-sikawki“,

które służą do walki z pożarem w nadbrzeżnych dzielnicach miast. Działają one na znaczną odległość od brzegu rzeki, strumień wody bowiem jest bardzo silny; pozatem można rozszerzyć promień ich działania przy pomocy

wężów, rozwiniętych na pokładzie

i przesiągniętych na lądzie. Ponieważ każde niemal większe miasto leży nad brzegiem jakiejś rzeki, więc tego rodzaju pogotowie ratunkowe ma dla mieszkańców nadbrzeżnych dzielnic doniosłe znaczenie, jako ochrona przed pożarem.

Do walki z pożarami lasów służą dziś w Ameryce specjalnie skonstruowane

„pociągi-sikawki“.

Cały las jest podzielony na odcinki, które otacza prymitywnie urządzona linja wąskotorowa. Pociąg składa się z małej lokomotywy, sikawki parowej i kilku wagonów cystern. W razie wiadomości o pożarze (służbę wywiadowczą pełnią często, zwłaszcza w upalne lato, samoloty kontrolne,

pociąg udaje się natychmiast na miejsce katastrofy,

wioząc potrzebny zapas wody oraz oddział robotników do ewentualnych prac ziemnych, związanych z akcją ratunkową. Jak stwierdzają pisma, dzięki temu systemowi, udało się już ocalić

wiele tysięcy hektarów lasu,

które inaczej byłyby nieustronnie narażone na zniszczenie.

W jakich kolorach drukować afisze?

Ważną rolę w reklamie graficznej wogóle odgrywa wrażliwość wzroku na kolor i kombinacje kolorów. Pewna angielska firma plakatowa badała tę sprawę eksperymentalnie, jak donosi „Currier du Livre“ (zob. Dekorative Vorbilder, Monachium 1913 (marzec). Kombinowano tam wszystkie kolory tęczy, t. j. siedm kolorów z czarnym i szarym (3 razy 6 kombinacyj) i otrzymano w ten sposób 18 rozmaitych kolorów; potem wzięto pierwsze 6 kolorów normalnych i lepiono je kolejno w formach liczb na reszcie 17 dalszych kolorów i otrzymano tym sposobem 306 rozmaitych kombinacyj. Następnie badano tachitoskopem, na szeregu osób, jak szybko i jak wyraźnie dają się te liczby odczytać. Tym sposobem zbadano wydajność druków afiszowych, począwszy od jasnych liter na jasnem tle, aż do białych liter na ciemno-niebieskiem tle i od ciemnoniebieskich liter aż do tła czarnego. Skonstatowano co następuje i trzeba to zapamiętać: najkorzystniejszym jest c z a r n y druk na ż ó ł t e m tle, potem z i e l o n y druk na b i a ł y m papierze, c z e r w o n y druk na b i a ł y m papierze, a w szóstym rzędzie dopiero, o ile chodzi o patrzenie na odległość, c z a r n y druk na białem tle; najgorzej występuje czerwone na zielonem, zielone na czerwonem i czerwone na żółtem tle. Z powyższego wynika, że zasadniczo trzeba drukować ciemne litery na jasnem tle, i w każdym razie uwydatnić błąd praktyki, która w pierwszym rzędzie drukuje czarne na białem. W tym wypadku zawsze lepiej działa, jak specjalnie prof. Harlov Galo stwierdził, biały druk na czarnem tle. Jak daleko odbiega czasem praktyka od teorji, która w tym wypadku jest konieczna, wykazał statystyka artystycznych plakatów, którą przeprowadził R. Seyffert. (Die Statistik des Plakates, Zeitschrift für Handelswissenschaft und Handelspraxis, 12 Jahrg. 1919/20, S. 224 ff.). Nie wolno jednak zapomnieć, że siła oddziaływania na wzrok a wrażenie estetyczne to dwie odrębne dla siebie sprawy. Najlepiej traktuje tę sprawę „Reklama“ Seidla, który przedstawia 252 kombinacyj kolorów, tak pod względem ich jaskrawości, jak i wyglądu estetycznego. Wkońcu trzeba stwierdzić, że wydajność kolorów zmienia się pod wpływem ilości ogólnego światła. Chodzi tu o t. zw. fenomen Kurtiniego, wobec czego plakaty w półmroku wymagają zupełnie innej kombinacji kolorów.

Tygodniowy repertuar teatrów i kin.

WANDA: „Bachantka“, dramat erotyczny w 8 akt., nadto komedja: „Osioł skrzydlaty“.

UCIECHA: „Szalony temperament“, komedja sportowa w 8 aktach, nadto dramat w 6 aktach: „Zdobywca“..

SZTUKA: „Dziecko o dwóch ojcach“, romans.

NOWOŚCI: „Madame Sans Gêne“, dramat w 10 akt.

PROMIES: Jackie Coogan wśród ludożerców“ 9 akt.

WARSZAWA: „Szalona cyrkówka“.

REDUTA: „Nocna ekspada“, dramat erotyczny i kryminalny (tragedja jednej nocy).

OBCHÓD „RERUM NOVARUM“ odłożony został w Krakowie na dzień 30 maja b. r.

Statystyka amerykańskiej pracy murarskiej.

Jak „Ton Industrie Zeitung“ donosi, przeprowadzono w 16 miastach Stanów Zjednoczonych Ameryki obliczenia porównawcze, celem stwierdzenia, w którem z miast murarze najszybciej pracują i najwięcej zarabiają. W tym celu kazano murarzom wybudować prosty mur z tysiąca cegieł amerykańskiego formatu (200—100—50), także stwierdzając równocześnie, ile w danem mieście wynosi wynagrodzenie za godzinę pracy. Okazało się wtedy, że najlepszymi murarzami są rzemieślnicy z miasta Birmingham, gdzie w przeciągu jednej godziny murarz zużytkowuje 241 cegieł, t. j. w przeciągu jednej doby 1928 cegieł; najgorzej zaś pracują murarze w Indjanopolis, gdzie w godzinie układa murarz tylko 95 cegieł, wobec czego przy pewnej różnicy wynagrodzenia murarz z Indjanopolis pracuje prawie 3 razy drożej. Najwięcej płacą za pracę murarską w Nowym Jorku, gdzie za 1 godzinę płacą 1.76 dolara. Czyż nie należy zazdrościć amerykańskim rzemieślnikom uczonych, którym tego rodzaju obliczenia nie są za błahym przedmiotem badań i czyż nie należałoby zachęcić polskie cechy do podobnych obliczeń, celem stwierdzenia wydajności polskiej pracy murarskiej.

* * *

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“, pod zarządem Romana Ferka.